№ 161. Kraków 17. Lipca — Sobota. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze i p.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyę na stępel rządowy.
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
☞ Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 16 lipca.

Połowa wyborów do parlamentu ukończona: jak wiadomo zwycięztwo zasadzie wolnego handlu w niéj zapewnione. Czekać wypada dalszéj kolei tego ważnego wypadku, będącego tryumfem dla sir Roberta Peela. Podczas ostatnich miesięcy ministerstwa hr. Derby, zwracaliśmy nie raz uwagę na pośmiertną nagrodę tego znakomitego męża; mówiliśmy nie raz o rozproszeniu stronnictw dawnych torysów i whigów; nareszcie wspomnieliśmy przypuszczenia o dziwnem zdarzeniu, że Peeliści przepaść mogą w następujących elekcyach. Czytelnicy z zajęciem przebiegną artykuł *Timesa*, który pięknemi uwagami i ze stanowiska wyższéj polityki rozbiera rzeczone trzy punkta.

Człowiek stanu wielkiego imienia, powszechnie miłowany, używający dziś jeszcze wielkiéj popularności w tym kraju, jest sir Robert Peel. Chwila obecna jest chwilą jego tryumfu. Cała hekatomba imion nieprzyjaznych jego sławie, poświęconą była w tym tygodniu na cześć jego pamięci. Sami nawet naczelnicy stronnictw, którzy przez długi czas odwoływali się do kraju, aby się ten oświadczył przeciw wielkiemu dziełu sir Roberta Peela, widząc dziś następstwa tego kroku, zmuszeni są poddać się oczywistości i powiększyć grono ludzi śpiewających pochwały sir Roberta Peela. Nie mamy dziś ani ludzi, ani takich wypadków, któreby zaprotestować mogły przeciw czynnościom i chwale tego wielkiego męża. A co osobliwsza, w téj saméj chwili koledzy jego i najzasłużeńsi przyjaciele dalecy od korzystania z oddziaływania odbywającego się na cześć ich dawnego przewódzcy, doznają najsroższych zawodów. Podzielając niegdyś jego własne męczeństwo, cierpią teraz na swój rachunek. Dwaj wykonawcy testamentowi sir Roberta Peela, zajęci dziś uzupełnieniem gmachu jego chwały, oba upadli w obec wyborów. Sir Georges Kerke jeden z najwierniejszych stronników sir Roberta Peela przepadł w Douvres, pan Roundel Palmer jeden z współpracowników najczynniejszych Roberta Peela w walce o *free trade*, prawnik nieprzeczonéj wartości nie śmiał nawet przedstawić się wyborcom w Plymouth. Jakże wytłómaczyć wypadek tak ogólny, na pozór tak zaszczytny dla politycznego ciała, a oraz tak zniechęcający? Jest bowiem szczytna moralność ucząca nas, że tryumf opinii może być okupiony ofiarą osób: że co dobre to wyda owoc w każdym czasie, lecz nie zawsze najobfitszy plon w chwili, która pierwsze z tego ziarna zbiera korzyści; że wszelka polityka nawet w skutkach swych najdobroczynniejsza wydawać zwykła pewną ilość złego, za którą odpokutywują najczęściéj jéj twórcy, a patryotyzm i duch stronnictwa są dwie rzeczy całkiem odrębne, i że w rzeczywistości każda wielka przyczyna użyczająca nieśmiertelności głównym swym obrońcom, rzadko skończyła się czém inném dla nich, chyba pewnym rodzajem męczeństwa. Przyjaciele sir Roberta Peela wykluczeni z parlamentu, mogą się pocieszać wspomnieniem chwały mistrza, pomnąc na los jaki zawsze prawie spotykał prawdziwy patryotyzm w tym świecie powszednim. Do nas wszakże należy patrzeć na rzeczy ze strony mniéj sentymentalnéj.

Człowiek polityczny może związać się ze stronnictwem lub stać niepodlegle. Wiele dałoby się powiedzieć o jednym i drugim sposobie widzenia, chociaż koniec końców wybór każdego człowieka w takim przypadku jest raczéj wypływem jego charakteru i położenia w świecie, niż skutkiem względów czysto ogólnych. Sir Robert Peel zerwał ze swojem stronnictwem i nie tylko zerwał, lecz rozproszył je na cztery wiatry, ażeby postawić w miejsce stronnictwa nową całkiem politykę. W skutek tego, wierni mu przestali być ludźmi partyi, tak dalece, że dziś jest to tylko wygodny sposób nazywania pewnéj liczby ludzi *peelistami;* albowiem pomimo pierworodnéj różnicy ich charakterów, ludzie ochrzczeni tém mianem, zdają się być jeszcze porwani ową niepodległością, jakiéj przykład mieli w swym dawnym naczelniku. Cała trudność dzisiejszego ich położenia w tém się mieści, że nie są stronnictwem, że nie mają ani związków, ani środków, ani zobowiązań się wzajemnych a stronniczych. Nie działając jednocześnie i razem, trudno odgadnąć z tego co jeden zrobił, jak zrobi drugi. Inny wiek skorzysta zapewne z owego rozproszenia mogącego być skutkiem albo następstwem dzieła wielkiego męża. Lecz dzisiejsze pokolenie wraca do porządku i karności stronnictw. Przyczepia się do dawnego systematu parlamentarnego, stąd tu nie dziw dla czego widzimy naszych reprezentantów podzielonych na dwa obozy: ministeryalnych i opozycyjnych.

Towarzystwo naukowe z Uniwersytetem Jagielońskim połączone,

Odbędzie na pamiątkę założenia tegoż Uniwersytetu posiedzenie publiczne, w d. 19 b. m. o godz. 11; na którem, po zagajeniu przez Prezesa Towarzystwa odpowiedniem celowi obchodu, kol. H. Meciszewski odczyta: *Opis wejścia na szczyt Etny w d. 8 czerwca 1835 r. jako ułamek z podróży do Włoch, poprzedzony kilką uwagami nad pojmowaniem celów i skutków podróży w ogóle.*

Kraków dnia 15 lipca 1852 roku.

Sekr. Towarzystwa, Dr. *Kremer.*

Dziewiąta lista składek na zakład naukowy gospodarski do dnia 13 lipca, 1852 r. zebranych.

I. W kancelaryi Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

a) Na gospodarstwo wzorowe:

106. Panowie Józef i Roman *Strachoccy* z Rudnik 25 złr.

II. Przez c. k. urząd obwodowy Jasielski:

107) a) Pan Ksawery *Skrzyński* z Krościenka 100 złr. b) Ignacy *Skrzyński* ze Strzyżowa (bezzwrotnie) 50 złr. c) Tadeusz Zaręba *Skrzyński*, z Zagórzan, Władysław *Górajski* z Umieszcza, i Karol *Nitsche* z Czudca, po 25 złr. 75 złr. d) Emil *Kaczkowski*, Dr. *Moszczański* i Jan *Ługowski*, z Krosna po złr. 3 złr. 9. e) Kazimierz *Praszałowicz* z Krosna, Józef *Nadermann* c. k. komissarz obwodowy i JJ. księża plebani: Kasper *Gąsiorowski* z Jasła i Antoni *Dutkiewicz* z Jedlicza, po złr. 1 złr. 4. f) JJ. księża plebani: Jan *Rządzki* z Swięcan, 10 kr., i Ludwik *Serwoński* z Siedlisk 30 kr. 40 kr.

b) Na szkołę bezzwrotnie:

g) Pan Ksawery *Skrzyński* z Krościenka złr. 20. h) Karol *Nitsche* z Czudca złr. 15. i) Ludwik *Górajski* z Szebni, Józef *Wiktor* z Wojtkowki, Bene-

---

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

ZAPISKI Z WYCIECZEK PO KRAJU.

(Ciąg dalszy).

Kilku pasażerów opuściło nas w Bochni — zostałem w mojéj przegródce sam z drugim staruszkiem, małomówiącym, ale za to szukającym rozrywki w błogim śnie, któremu się całém ciałem poddając, najkomiczniejsze wyprawiał ruchy za każdém potrąceniem lub przechyleniem się dyliżansu. Nos jego dość znamienity, ciągle karambulował z mojém ramieniem. Wprawdzie za każdym razem prosił o przebaczenie po niemiecku, na które równąż odpowiadałem uprzejmością, zapewniając go, że mię to bynajmniéj nieinkomoduje. Wszakże niebyła to szczególniejsza dla mnie rozrywka; szukałem jéj więc w sąsiedniéj przegródce, zaglądając w okienko umieszczone pozamną. Tam prawdziwie idylliczna przedstawiała się scena. Dwoje młodych ludzi, jakiś Francuzik i Francuzeczka siedziało w tylnéj przegródce, wybornie ochrzczonéj: Piekiełkiem; gdyż wszystkie promienie chylącego się ku zachodowi słońca skupiały się tam, jakby w soczewce. Widziałem ich usiłowania i walkę przeciw żarom słonecznym; ale napróżno! chustki i chusteczki niepomagały, niepomagały nawet bluźnierstwa wyrzucane przeciw gwiaździe dziennéj, jak w odzie Markiza de Pompignan:

Słońce daléj krąg swój toczy
I jeszcze silniéj dopieka.

Z wszystkiego pomiarkowałem, że to musiała być miłosna, lub też świeżo pobrana para, bo niebyło chwili, żeby słodki całusek niezwiązał ich usteczek, a ręce nieściskały się pieszczotliwie.

Przybywszy do następnéj stacyi, umyśliłem zaprosić ich do środkowéj przegródki, raz, że tam cień i chłód, podrugie, że chciałem ich gwałtem oświecić o temperaturze naszego kraju, który, sądząc z téj próby, gotowiby wziąść, przy całéj biegłości Francuzów w jeografii, za prowincyę środkowéj Afryki. Ale nieszczęście chciało, że romansowa para wyskoczywszy z piekiełka czwałem pobiegła oglądać okolicę, która z resztą niemiała nic godnego widzenia; a tak mój zamiar wybawienia ich duszyczek, spełznął na niczém.

To wszystko, zaintrygowało mię cokolwiek. Kto mogą być owi Francuzi? Wiem przecież, że nielubią podróży odbywać z ciekawości poznania cudzych krajów, chyba, że ich rząd wyszle, lub księgarz poleci napisać książkę. W takim razie więcéj byliby rozmowni, i zapisywaliby skrzętnie pierwsze lepsze głupstwo usłyszane na stacyi pocztowéj. Najpewniéj będzie to sprowadzony guwerner i guwernantka; spotkali się gdzie w drodze — znajomość się zawiązała — cel mają jeden — więc i złączyły się serca... Nazbierawszy grosza, on swoją, ona swoją drogą, zapewne założą pensyon, z którego wychodzić będą nasze lafiryndy, ku wielkiéj ozdobie płci pięknéj. — Tonąc w różnych jeszcze domysłach, skracających niezmiernie drogę, posłyszałem turkot bruku, i po białych przedmiejskich domkach domyśliłem się, żeśmy stanęli w Tarnowie... Że to był pierwszy cel méj wycieczki, wysiadłem zabierając tłumoki; i gdy właśnie każę je nieść do Krakowskiego hotelu — postrzegam parę francuzką zbliżającą się do mnie i pytającą swoim językiem: Czy tu zostaję?

— Zostaję — odpowiedziałem. — Jakżeż kraj się podobał? zapewne podróżujecie państwo po raz pierwszy?

— O nie pierwszy — odrzekł Francuzik — już kilkakroć drogę tę odprawiałem; ale małżonka moja odprawia ją po raz pierwszy. Wyobraź pan sobie, jaka to niedelikatność dla damy, prosto jadącéj z Paryża, żeby jéj pozwolić smażyć się w tym ogniu! Konduktor *c'est un barbare*, nieznający się na grzeczności.

— Trzeba było mu powiedzieć — odrzekłem — a pewnie byłby dał dogodniejsze miejsce; ja sam miałem zamiar zrobić państwu tę przysługę, ale widząc, że stronicie od podróżnych, wniosłem, że pragniecie być sami...

— O bynajmniéj — bardzo byłoby nam przyjemnie zawiązać znajomość — tém więcéj, że w moim zawodzie potrzebuję znajomości.

— Czy wolno spytać, jaki ten zawód?

— Jestem komi-wojażer na wino, robię interesa najzamożniejszego domu w Epernya — odrzekł, prostując się z godnością — żona moja jest flerystką, w Czerniowcach zakłada sklep robionych kwiatów... Czy niemógłbym służyć partyą wina szampańskiego — oto mój adres — a to adres méj żony...

Wziąłem adresy — a tymczasem trąbka dała znak do wsiadania. Pożegnawszy handlującą parę — pomyślałem w duchu: Zmieniły się czasy! dotąd uczyli nas gadać, teraz zaczynają uczyć kramarstwa. Kto wie, czy nie jest to znamieniem postępu: szkoda tylko, że nauka ta rozpoczyna się od artykułów zupełnie zbytkowych; przecież mamy o miedzę naszego węgrzyna, który tak dobrze przodkom smakował, i kwiaty od wieków rosnące na naszych łąkach.

Zapewne myślicie łaskawi czytelnicy, że stanąwszy w Tarnowie, będę wam opiewał z kolei wrażenia moje i przygody doznane w hotelu. O, co od tego, wymawiam się najpokorniéj, raz, żebym przez to mógł ściągnąć na siebie gniew gospodarza, gdybym się tak źle wywiązał z jego gościnności, podrugie, że przygody i wrażenia doznawane w hotelach, dobrze są wiadome każdemu, co ma szczęście jeździć po małych miasteczkach. — Czy podobna więc narzekać na twardość materaców, brud podłogi, nieszczelność okien, leniwą usługę, lub na sążnisty rachunek? Któżby tam śmiał utyskiwać na podobne drobnostki, kiedy to zwyczaj uświęcony oddawna. Gdybym odważył się krytykować, zarazby krzyknięto: nowator! kala własne gniazdo! — I bardzo słusznie, lecz nacóż mam narzekać, kiedy bez żadnych wrażeń i przygód, przespałem resztę nocy w niepokalanym hotelu.

Poranek jasny, świeży i wonny, jak młoda oblubienica — zajrzał w moje okno. Chociaż dopiero piątą poka-

dykt *Spawenti* z Łączek, Tadeusz Zaręba *Skrzyński* z Zagorzan, Teofil *Wasilewski* z Markuszowéj, i Antoni *Rogojski* c. k. komissarz obwodowy, po złr. 5 złr. 30 złr. k) Ignacy *Jakubczak* złr. 4. l) Franciszek *Wojnarowski* złr. 2. m) Wojciech *Filar*, Józef *Nadermann* c. k. komissarz obwodowy, JJ. księża plebani: Marcin *Trzetrzewiński* z Gorlic, Józef *Dąbrowski* z Moszczenicy, Jan *Tabeau* z Staszkówki, Michał *Olszewski* z Kobylanki, Kasper *Gąsiorowski* z Jasła, Antoni *Dutkiewicz* z Jedlicza, Jan *Bienkowski* z Przeczycy, Jan *Samólewicz* z Brzostka i Jan *Kolbuszewski* z Jodłowy, po złr. 1 złr. 11 złr. n) JJ. księża plebani: Michał *Staroniewicz* ze Zborowic, 40 kr. Józef *Olszewski* z Łączek, Szymon *Jedliński* z Niebylca, Józef *Tworog* ze Strzyżowa, Michał *Migacz* z Lutczy i Konwent księży Franciszkanów w Krośnie, po 30 kr. złr. 3 kr. 10. o) Pan Michał *Bielecki* 40 kr., Antoni *Foltyński* z Krosna 20 kr. NN. ze Zręcina 20 kr. złr. 1 kr. 20. p) Pan A. *Smiglewski* z Krosna 12 kr., Julian *Strus*, Ludwik *Bursa* i Wawrzyniec *Klidzik* z Krosna, po 6 kr., L. *Hub* z Krosna kr. 3 kr. 33. r) Pan Antoni *Herzog*, *Rozmuska*, Michał *Bielecki*, Jan *Lankiewicz*, S. *Bokichil*, Jan *Silkiewicz*, z Krosna i J. ksiądz Jan *Rządzki* pleban Swięcański, po kr. 10 złr. 1 kr. 10.

Summa dziewiątéj listy złr. 351 kr. 53
Dodawszy summę ośmiu pierw. list „ 12419 „ 48
Jest ogółem „ 12771 „ 41
Z czego wypada na szkołę: złr. 1298 kr. 21
A na gospodarstwo wzorowe: „ 11473 „ 20

Z Komitetu Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego. — We Lwowie 13 lipca 1852 r.

Prezes L. *Sapieha*.
Stan. *Przyłęcki* Sekr.

Korespondencya Czasu.

Poznań 11 lipca.

W ubiegłym tygodniu, mieliśmy tu wyścigi konne i wystawę zwierząt gospodarskich. Ostatnia może być z pożytkiem dla kraju; co zaś do wyścigów, znajdujemy je w naszym kraiku zupełnie niestósownemi a nawet szkodliwemi. Chów koni wyścigowych jest bardzo szlachetną fantazyą, ale zawsze fantazyą, z małemi wyjątkami, nieodpowiednią stanowi majątków w Księstwie, a doświadczenie uczy, że do téj fantazyi młodzież wielki ma pociąg i niezamożniejsza o utratę majątku, dla koni wyścigowych przyprowadzoną bywa.

Missye tyle zatrudniające publiczność, w téj chwili ustały, w części dla żniw, w części że obecnie nad granicą Królestwa odbywać się miały, gdzie jednak ostrożność dla wybuchłéj tamże cholery, odłożyć je na czas późniejszy kazała. Missye te dziś głównie zajmują dziennikarstwo niemieckie, obudziły wszystkie kwestye religijne, sprowadzać poczęły wszystkie kwestye świat trudniące do jedynie prawdziwego mianownika, na jedynie prawdziwe pole, na którém się rozstrzygną, to jest na religijne; tylko rozmyślnie ślepy tego nie widzi, uznać tego niechce.

Sądy przysięgłych, które obecnie tu i w Bydgoszczy się odbywały, żadnych interesujących spraw nie miały.

Mocno znów zagrożeni jesteśmy cholerą, która panuje na samém pograniczu Księstwa w Kaliszu i okolicy, a tyle już razy w ostatnich latach klęska ta nas nawiedzała i mnóstwo ofiar za każdą razą zabrała, że słusznie obawą przejmuje bardzo wiele osób.

Wychodźtwo do Ameryki, o którego pojawieniu się w roku zeszłym wspomniałem, nie powtórzyło się wcale w obecnym, ci co wyszli żałują, tęschnią za krajem.

Żniwa już w części rozpoczęte, ale nie bardzo o ile słychać zadawalniają rolników, mimo przeciwnych optymistycznych raportów gazet niemieckich, które zapewne tak silnie wpłynęły na upadek cen zboża. Lato u nas bardzo suchem nazwane być może, zewsząd skargi na brak deszczu, który tylko przechodnio z burzami tu i owdzie pada.

Berlin 13 lipca.

† Upał, który tu od dwóch tygodni panuje, niedozwala prawie myśleć o czém inném, jak o sposobach uchronienia się od niego. Jedni, w postaci jak ich Pan Bóg stworzył, zasłoniwszy okna od powietrza jak podczas najtęższéj zimy, siedzą przez cały dzień w mieszkaniu, zlewając głowę wodą i obkładając się zmoczonemi ręcznikami; drudzy, którym manipulacya ta niewystarcza, zrzucają z siebie naturę jestestw ziemskich i przepędzają dzień w wodzie w towarzystwie ryb i raków; inni, zwolennicy szkoły homeopatów, która, mówiąc nawiasem, w Polsce wzięła początek, bo tam zasada *„klin klinem wybić“* od wieków się praktykowała, wlewają wiadra bawara, porteru, alu w żołądek, aby przez rozpalenie go zrównoważyć zewnętrzny ogień; inni znów, zwolennicy szkoły alopatów, która wprawdzie w Polsce nie powstała, lecz w całéj Polsce oddawna z wielkim skutkiem jest praktykowaną, siedzą cały dzień przed cukiernią Kranclera i pochłaniają całe fury wyrobu lodowego, aby przez wewnętrzne działanie zimna wpłynąć na temperaturę ciała, które zawsze jest dobrym przewodnikiem, i od czasu Meneniusza Agrippy, wiernie stosuje się do usposobienia żołądka, téj wielowładnéj sprężyny życia, któréj Kantorbery Tymowski poświęcił język i zęby. Najgorzej mają się ci, którym urząd, publiczna praca, przyzwoitość światowa, niepozwalają użyć żadnego z powyższych środków, aby uniknąć stanu obracającéj się na rożnie pieczeni — członkowie kongresu celnego, smażący się wśród stosów szacownych handlowo-celnych materyałów; sędziowie najw. trybunału, pocący się nad aktami sprawy p. Hassenpfluga, profesorowie i nauczyciele, fermentujący czołem i duchem przed usypiającemi zomdlenia uczniami; aktorzy, śpiewacy, baletnicy, muzycy, przymuszeni grymasem, wrzaskiem, skakaniem, rzępoleniem pomnażać tropiczną temperaturę teatrów napełnionych tysiącem żyjących i zjewających pieców; redaktorowie dzienników, przyciśnieni słonecznym i moralnym upałem, przymuszeni mimo tego przez niecierpliwych i do mocnych tylko trunków przyzwyczajonych czytelników, pędzić od rana do wieczora spirytus, nieśmiejąc do niego dolewać wody, aby nie narazić się na chorobę „pomimowolnego rumienienia się“, którą Girardin wypędził radykalnie ze świata dziennikarskiego. Otóż i cały szereg cierpiących na upał różnego rodzaju osobników. Chciałem już policzyć do nich i korespondentów, i ubytek ich w *Czasie* przypisać tejże przyczynie, gdy korespondencya z dnia 5go b. m. z pod Sącza przekonała mię, żebym się był omylił. Mniejsza o to, jaki szanowny Sandeczanin wynalazł sposób, że się na upał nie skarży; dosyć, że przykładem swym i mnie odwiódł od skargi, chociaż przyznać się muszę, że jak bóbr ogon, trzymam, pisząc, całe ciało w wodzie i ręce tylko mam na powietrzu. Jestem przekonany, że szanowny mój kolega z pod Sącza, w téj saméj znajdować się musi pozycyi, i tém tylko odemnie się różni, że niewdzięcznym jest żywiołowi, którego dobrych skutków doznaje, i przygania *Czasowi*, że się sam w nim kąpie; kiedy ja, widząc całą Europę zmienioną na Saharę, dziwię się, że na ziemi polskiéj *Czas* jeszcze jest jak oaza, na którą się schronić, w cieniu i pokoju, które na niéj panują, odpocząć, i ciało i duszę, spirytusami z 1848 r. zepsute, czystym krynicznym zdrojem wytryskującym z łona saméj natury pokrzepić można. Poco pisać korzenniéj, poco czytelnikowi przynosić soczystszą strawę, kiedy niemasz na świecie szkół i uniwersytetów, w którychby tak praktycznie i gruntownie, a co główna tak prędko rozumu nabyć można było, jak się go nabywa, gospodarując w tych czasach na wsi w Galicyi. Mnie się zdaje, że lepiéjby było zrobić *Czas* wyłącznym organem tego rozumu, jak wyprawiać w świat komisantów, alias korespondentów, aby go z zagranicy znosili za drogim okupem, mianowicie podczas lata, gdy cały rozum zagraniczny przez łaźnie przechodzi, aby podczas zimy wytrzymać mógł nowe napady reumatyczne i suchotnicze. Ja sam niedawno radziłem *Czasowi*, aby się na lato do wód przeniósł, a przynajmniéj sprowadzonemi ztamtąd mineralnemi źródłami zasilał. Jeżeli szanowny kolega z pod Sącza w téj myśli przychodzi przyjacielowi swemu w pomoc, nie pięknie było zmuszać przyjaciela do „mimowolnego rumienienia się“, czyniąc mu dotkliwém przyjęcie tak miłéj ofiary. Stało się, dar przyjęty, *Czas* zmienia się na kronikę, czytelnik na samym wstępie do gmachu musi rozweselić umysł, nim zapuści się w labirynt wewnętrznych tajników. Ja piszę już w téj myśli. Któżby żałował wydanych banknotów, skoro się zabawi. Złoto jest tylko chimerą, prawdziwém szczęściem jest zabawa. Jak zima nadejdzie, *Czas* znów stanie się poważnym, jak mury krakowskie. Kto wiecznie chce być poważnym, ten w końcu stanie się nudnym, jak Kato lub Guizot. *Czasowi* w czasie zmieniać i odmładzać się trzeba. Szanowny Sandeczanin wybaczy, że wesołą pieśń śpiewam nad stratą kilku paragrafów, kółek, trójkątów, liter korespondencyjnych. Wszystko to wróci, gdy czas do *Czasu* wróci.

Berlin 14 lipca.

† Cesarz i cesarzowa rossyjska odjechali dzisiaj rano do Petersburga. W Swinemünde czekają na nich okręty wojenne rossyjskie. Aż do tego portu odprowadzają ich król i książęta Karol i Albrecht; aż do Petersburga towarzyszą książę Fryderyk Wilhelm pruski, jenerałowie Schreckenstein i Wrangel i podobno także świta jenerałów i oficerów austryackich. Królowa pruska udaje się wkrótce do wód Ischl, do których nieco późniéj i król wyjedzie, bo tam ma być w tym roku zjazd wielu ksią-

---

zuje zegarek, zrywam się, pędzony ciekawością obejrzenia tego miasta, przez które przejeżdzając tylekroć razy w życiu, nigdy przecież zwiedzić niemogłem. Zdaje mi się, że odkąd pisma publiczne zaczęły podniecać smak do ojczystych zabytków, wykazywać ich wartość i znaczenie; odkąd zaczęto przebąkiwać coś o archeologii, jeździć po kraju za zbieraniem i spisywaniem pamiątek — odtąd mniéj już znajdzie się obojętnych, coby niezajrzeli przy sposobności do naszych kościołów, ratuszów, bibliotek klasztornych, archiwów miejskich; którychby uwagi nieściągnął jaki stary obraz, posąg, lub nagrobek. — Skoro ludzie nauczą się cenić rzecz, odkrycia będą częstsze, i niejedno wyjdzie na jaw, coby do ostatecznego sądu spoczywało w zapomnieniu. Temi uczuciami wiedziony, rozpocząłem pielgrzymkę od katedralnego kościoła, który acz wyświeżony i przerobiony, zachowujo niemniéj cechę epoki, z któréj pochodzi; sklepienie utrzymujące się jeszcze, z siatkowemi łuczastemi gzymsami, jakie spotykamy u Panny Maryi lub w katedrze wawelskiéj, świadczy o piętnastym lub czternastym wieku. W rzeczy saméj dzieje tego kościoła mniéj więcéj datę powyższą wskazują. Najwymowniéj jednakże mówią za jego piękną starożytnością, odrzwia w kruchcie; rysunek rzeźby w kamieniu pełen oryginalności i gustu, chociaż połowa delikatnych i znaczących rysów ginie pod grubą warstwą bielidła. Trzeba tu szczerze wyznać, że nigdzie może niezdarzyło mi się spotkać dzikszego wandalizmu, jak w tarnowskiéj świątyni — czyżby ta dzikość miała być przywiązaną do tego miasta i jego okolicy? Tego niewiem, ale bywają strony tak nieszczęśliwie usposobione, jak owe wyspy południowego morza, gdzie na jednéj jedzą ludzi, a na drugiéj niejedzą. Zapraszam filozofów natury, a nawet fizyologów, niech mi ten fenomen wytłumaczą. — Zanim jednakże w mowie będące pytanie rozstrzygnioném zostanie, wandalizm bielidła, prawdziwe białe widmo morowe, przeszedł się po tarnowskiéj katedrze. Gdyby Montalembert ów mowca i artysta razem, widział był wnętrze téj świątyni przed napisaniem swéj rozprawy o poszanowaniu i zachowaniu pomników średniowiekowych — niezawodnie byłby wyrzucił gęstsze jeszcze pioruny na owych miłośników porządku, co największe arcydzieła, freski i marmury pozwalają zamazywać wapnem. — Dwa wspaniałe monumenta, Tarnowskiego hetmana i Ostrogskich — zajmujące swym ogromem całe dwie ściany obok wielkiego ołtarza — śmiało mogłyby stać nietylko na Wawelu obok pomników monarchów naszych, ale i w najspanialszych katedrach Niemiec i Francyi — tutaj stoją w tak wązkiéj nawie, że nawet niema stósownego oddalenia, aby się im przypatrzyć. — Zapewne na tę niedogodność rada trudna, chyba wypadałoby presbiteryum rozszerzyć — ale, że Tarnowskiego pomnik z różowego marmuru, okryty pysznemi rzeźbami włoskiego dłuta, pociągniona jakimś siennym kolorkiem — gruba tylko ciemnota mogła podsunąć podobną radę. — Dzisiaj, kiedy przychodzą czasy naprawy wielu niedorzeczeństw i grzechów popełnionych dawniéj, wartoby się zająć przywróceniem nagrobku wielkiego hetmana do dawnego stanu; przedsięwzięcie to dałoby zaszczytniejsze wyobrażenie o naszym smaku. *(D. c. n.)*

TAJEMNICE SPÓŁECZEŃSTWA
wykryte
w sprawach kryminalnych krajowych
wydał *S. T. Tripplin.* Wrocław 3 T.

(Dokończenie.)

Światły wydawca przywodzi tu ważny szczegół dotyczący wyobrażeń prawodawczych w Polsce. Bo kiedy uczony Höpfner w dziele swém *„Naturrecht des einzelnen Menschen“* w Darmstadzie poprawnie i powiększono wydanem r. 1806, jeszcze śmiał powtórzyć swe zdanie, iż tortura w trzech wypadkach może mieć miejsce, profesor prawa w uniw. wiedeńskim, Józef Sonnenfels zostawił w swém dziele zaszczytne powinszowanie Polsce, że wyprzedziła inne kraje w usunięciu tortury. Jakoż Krakowianin Jan Cezaryn Kirsztyn, adwokat sądowy w dziele swém r. 1580 w Krakowie wydaném p. t. *„O prawie i fołdrowaniu,“* pierwszy ten filantrop w Europie, powstał przeciw barbarzyńskiemu dochodzeniu prawdy torturą. „Mocny Góral“ rzecze Kirsztyn na str. 159, — „da się męczyć a nie przyzna prawdy, zaś słaby piecuch opowie grzech, którego popełnić nawet nie miał śmiałości. Tu kat pierwéj karze za suspicyą o grzechu, nim sędzia uzna iż zgrzeszył. A kto wróci ból i sromotę? kto za to karanym będzie, że w błędzie katować kazał? Lepiéj zatém niech sędzia bierze w probacyą Boga, świadków i wyznanie, a nie oprawców.“ 7) *Relacya o straszliwém zamordowaniu JP. Wyleżyńskiego rotmistrza kawaleryi narod. z żoną i fraucymerem, r. 1789.* (str. 216—228). Trzeci tom zawiera: *1) Sprawę o strzelanie z łuku do kościoła ś. Michała w Wilnie, r. 1639* (str. 1—44). 2) *Nagrobek Urszuli Morskiej na cmentarzu powązkowskim pod Warszawą.* (str. 45—54). Okropna tu wykrywa się tajemnica klasztorna: Urszula Morska, za skutki nieszczęśliwéj miłości, z rozkazu rozjuszonego ojca, w klasztorze panien zakonnic w Lublinie, o chlebie i wodzie została zamurowana. Po zajęciu Lublina przez wojsko francuzkie r. 1807, doktor Lafontaine, przypadkiem dosłyszawszy pisk zamurowanéj, nieszczęsną ofiarę ojcowskiego barbarzyństwa wybawił z okropnego więzienia, w którém kilkanaście lat przejęczała. Umarła w Warszawie 20 lipca 1807. *3) Sprawy Samuela i Krzysztofa Zborowskich. 4) Sebastyan Bury, hetman zbójców, z r. 1704. 5) Śmierć Czeszejki*, wyjmek z opowiadania L. S. p. t. Zamek Białokamieniecki. *6) Sprawa Tomasza Borowiaka za morderstwo na karę śmierci skazanego roku 1852. 7) Trzy sprawy wypisane z księgi miejskiéj miasta Pyzdr z r. 1732, 1734 i 1740.* 8) *Spalenie żyda*, w parę lat po konfederacyi barskiéj. 9) *Dwie sprawy wypisane z akt miejskich sieradzkich z roku 1693 i 1727.*

żąt niemieckich. Podczas pobytu cesarstwa rossyjskich nie było żadnych szczególnych uroczystości publicznych, ani w Potsdamie, gdzie dwór z gośćmi stale przebywał, ani w Charlottenburgu ani w Berlinie. Upał tak wielki, że wszystkiego musiano zaniechać, nawet przedstawień teatralnych i koncertów. Panna Rachel i Roger raz tylko występowali na teatrze zamkowym w Potsdamie i to jeszcze nie w całych sztukach, pierwsza w „Fedrze“, drugi w „Białéj Damie“. Na teatr do Berlina dwór wcale nie przybywał. Dlatego też, mimo tak znakomitych artystów, teatr nigdy nie był przepełniony. Panna Rachel miała raz jeszcze wczoraj w sztuce „Adrienne Lecouvreur“ wystąpić; zachorował jeden z członków jéj dramatycznego towarzystwa, sztuka nie mogła być daną; panna Rachel wczoraj już opuściła Berlin. Zapewne nie brak zapału dla nieporównanéj artystki, jak niektórzy ultraniemieccy krytycy mniemają, ale zbytek upału był przeszkodą, że ostatnie reprezentacye mniéj publiczności ściągały do teatru, co przyczynić się miało do przyspieszenia wyjazdu panny Rachel z Berlina. Teatr równie miernie napełniony, czy Roger spiewa w towarzystwie pana Wagner w Hugenotach lub Proroku, czy p. Marya Taglioni tańczy w Satanelli. Do teatru chodzą tylko przejezdni cudzoziemcy. Berlińczyk kontentuje się przy wysokich cenach przedstawień wielkich artystów jednorazowém ich widzeniem, i to jeszcze tak urządzoném, że jeżeli sztuka ma 4 lub 5 aktów i w każdym z nich artysta wychodzi na scenę, na jeden i ten sam bilet, na każdy akt, inny widz przychodzi. Tak robią nawet bardzo bogaci ludzie. Byłoby wstydem powiedzieć, że się nie widziało p. Rachel lub nie słyszało p. Roger. Niewidzenie całego przedstawienia musi usprawiedliwiać upał, w téj chwili przyczyna zapewne bardzo ważna, bo istotnie siedzącemu w teatrze przez 3 lub 4 godziny zdaje się w końcu, że się w piecu znajduje. Ale Berlińczycy nie lubią już raz wysokich cen, i największy artysta, który na nie spekuluje, w końcu niezawodnie straci. Tak samo dzieje się i z innemi przedstawieniami i nawet z koncertami ogrodowemi. W ogrodzie Krolla np. dlatego tylko dobrańsze bywa towarzystwo, że bilet wnijścia droższy o półzłotego, czyli 15 pols. gr. Kto piwo bawarskie z 9 pols. gr. o 1, 2 lub 3 grosze podwyższy, może być pewnym, że nazajutrz pusty będzie miał lokal. A chociaż w Atenach nad sprawą z tego powodu nie przychodzi jeszcze do rewolucyi jak w Hessyach nad Izarą, to kontrola prowadzona przez publiczność tak jest jednomyślną i upartą, że wszystkie podobne spekulacye nie udają się. Taką kontrolę własnéj kieszeni potrzebaby zaprowadzić w większych polskich miastach, gdzie lada urwisz artysta zagraniczny założy albo sklep włoskich towarów, albo cukiernią, restauracyą, hotel, lub inny jaki przemysł, i drze ze skóry odwiedzających, świadomy przysłowia „że Polak głupi to kupi“ a po kilku latach ucieka obciążony złotem za granicę. Waszych podróżnych rodaków i za granicą jeszcze stósownie do powyższego przysłowia wyzyskiwują. Najprzód przyjeżdża każdy jako „Graf“ lub „Gräfin“, albo sam sobie taki tytuł dając, albo nadany przyjmując milczeniem, ciesząc się, że tak dystyngowaną ma postać, że go za to biorą, czém nie jest. Za takie uczczenie musi naturalnie, gdziekolwiek stanie lub wejdzie, podwójnie płacić, bo jakżeby się graf lub grafini mogli targować lub nie płacić stósownie do rangi? Dziwi mię tylko, że dotąd żaden zagraniczny spekulant nie wpadł na myśl tytułowania każdego przejeżdżającego szlachcica lub szlachcianki polskiéj „Majestät“, ze względu na owe prawo, że każdy szlachcic miał prawo do korony. Dopieroby to skuteczny był środek na wypróżnianie polskich kieszeni, które zawsze lubią co najdroższe i co nikt, a przynajmniéj mało kto kupuje. Ciekawym bardzo byłby spis podróżujących każdego roku grafów i grafin polskich za granicą. Niesiecki by się za głowę schwycił, nie znając wielu nawet jako szlachty. Lecz chorować na pana, to już jest tak narodową własnością jak kołtun; kto temu nie wierzy, niechaj próbuje wyraz ten przetłómaczyć na inny język. Ja własność tę uważam za najszkodliwszą i najbrzydszą wadę naszego narodu, i nie wachałbym się jéj głównie przypisać naszego upadku. Żeśmy się dotąd z niéj nie uleczyli, to dowodzi, żeśmy jeszcze nie przeszli wszystkich kolei doświadczeń. Lecz wróćmy do tutejszych stósunków.

Nie będę dziś pisał o sprawie handlowo-celnej, bo ta już mi się stała bête-noire. Wspomnę tylko, com już w jednéj z poprzednich korespondencyj nadmienił, że *Kreuzzeitung* tak się daleko w polemice nad tym przedmiotem zaciekła, że w tym tygodniu już dwa jéj numera z kolei zabrane były przez policyą, głównie za to, że atakuje osobiście p. Manteuffla, oskarżając go, że jak dawniéj, w sprawie unii erfurtskiéj i w sprawie ordynacyi gminnéj, (jedna i druga jego dzieło), inaczéj mówił, inaczéj działał, tak samo robi i teraz w sprawie handlowo-celnéj, którą prowadzi w przepaść, czyniąc niepotrzebne koncessye tak Austryi jak koalicyi darmstadtskiéj: Bój wszczęty pomiędzy nowo-pruskiém stronnictwem *Kreuzzeitung* a gabinetem, który zaczyna przechylać się do stronnictwa staro-pruskiego, reprezentowanego w Tygodniku politycznym Bethmana-Hollwega, przybiera rozmiar politycznego znaczenia i nie będzie bez skutków. O tém inną razą.

Przegląd Polityczny.

Poseł pruski Bismark-Schönhausen, powrócił już do Frankfurtu, zatém zastępstwo hr. Arnima w Wiedniu nie przyszło widocznie do skutku, mimo urzędowego o tém zawiadomienia. Wiadomość ta nadaje tém większą pewność, iż jenerał Rochow otrzymał przeznaczenie do Wiednia.

— Rada wyższa publicznego wychowania, rozpoczęła prace swoje w poniedziałek pod przewodnictwém ministra oświecenia p. Fortoul. Na tém pierwszém posiedzeniu znajdowali się: arcybiskup Rheims, arcybiskup paryzki, arcybiskup Tours, biskup Arras. Przedmiotem obrad było zastósowanie dekretu o odłączeniu nauk literackich od ściśle umniczych, tudzież zasady nowego projektu do prawa o wychowaniu publiczném i prywatném.

Inauguracya wielkiéj kolei żelaznéj z Paryża do Strasburga, odbędzie się 17go b. m. Cały Paryż chciałby wziąść udział w téj uroczystości, i administracya kolei nagabana jest ze wszech stron tysiącami prośb o bilety do pociągu inauguracyjnego; tak, iż widziała się zmuszoną postanowić, że damy będą od niego wyłączone.

— Na 363 wybranych dotąd członków angielskiego parlamentu, jest 224 liberalistów, a 139 konserwatystów wszelkiego odcienia. Uwaga publiczna zwraca się teraz głównie na wybory w Oxford, gdzie występują pp. Gladstone, Robert Inglis i dr. Marsham. Wedle dotychczasowych doniesień, p. Gladstone miał 236 głosów, p. Inglis 286, a p. Marcham tylko 124. Mimo tego, *Morning Herald* utrzymuje, że ten ostatni, kandydat ultra-protestancki, będzie wybrany. Wiadomo, że całe duchowieństwo parochialne angielskie ma prawo głosowania w Oxfordzie, i zdaje się że tym razem w znacznéj części korzystać z niego będzie.

— Korespondencye ze Stambułu zapewniają, że misya Fuad Effendego do Egiptu, powiodła się jak najlepiéj. Wice król podwyższył o 10 milionów piastrów haracz, jaki płaci sułtanowi.

— Ostatnie dzienniki amerykańskie wyszły z czarną obwódką, na znak żałoby po senatorze Henryku Clay, który umarł w Washingtonie 29go czerwca. Henryk Clay był jednym z najznakomitszych ludzi stanu w Ameryce.

— *Korespondencya austryjacka* donosi: Z Aleksandryi piszą 7go lipca, że Abbas-Pasza zobowiązał się płacić początkowy haracz rocznie 80,000 kies (tj. o 20,000 kies więcéj niż dotąd), jeżli mu ta sama władza pozostawioną będzie, jaką posiadał Mehemed-Ali.

— Z Aten donoszą, że poseł rossyjski pan Persiani, wręczył rządowi greckiemu notę, żądającą wyjaśnienia, ze względu na rewizyą odbytą u pensyonowanego rossyjskiego urzędnika p. Ekonomos. Rząd grecki oświadczył, że takowa nastąpiła z polecenia sędziego, który się zajmuje śledztwem w Patras, i odbyła się wedle praw istniejących.

Wiedeń 15 lipca. NPan postanowieniem z d. 11 b. m. nadał kapitanowi Hentzi synowi poległego w Budzie jenerała, tytuł barona.

— Liczba osób aresztowanych w kraju Weneckim z powodów politycznych, wynosić ma dotąd około 130. W saméj Wenecyi uwięziono 32 osób, z których dwie wypuszczono natychmiast na wolność.

— Rada gminna miasta Pesztu, wręczyła dyplomy obywatelstwa honorowego fmp. hr. Grünne jen. adj. JCK. Mości, tudzież banowi bar. Jellaczyczowi, i ma wręczyć jeszcze podobne dyplomy fmp. księciu Liechtenstein i jen. jazdy hr. Schlik.

— Przepisy nowych mundurów dla urzędników Chorwacyi i Słowenii już nadesłane zostały. Urzędnicy mają nosić żurki ciemnozielone, kołnierz i wyłogi urzędników z ministerstwa spraw wewn. barwy *à la Pompadour*, min. sprawiedl. fioletowe, z minist. skarbu jasno-zielone. Sznury w klasach 3—8 złote, w 9—12 czarne-jedwabne, przytem pasy zwykłe krojem miejscowym. Spodnie zielone, a na codzień szaraczkowe; obuwie zwane topanki, czapki astrachanki zwane kupa z workiem zwieszonym barwy kołnierza, czarnem piórem koguciém i rozetą na przodzie, na któréj wyszyta cyfra cesarska w orle. Krzywa szabla noszona będzie na sznurze na żurce.

— Obecnie pracuje przy kolejach żelaznych po różnych okolicach monarchii 21,494 robotników i 1062 wozów; jakoto: Między Wiedniem i Tryestem: na Semmeringu 6153 robotników, 285 wozów; z Lublany do Lojcz 5306 robot. 343 wozów; z Tryestu do Nabrzeziny 2945 rob. 46 wozów; w dworze tryestskim 1437 rob. 23 wozów. Między Wiedniem i Szegedynem: z Presburga do Wajtzen 1009 robot. 10 wozów; z Czegledu do Szegedynu 754 robot. 116 wozów. Między Bochnią i Dembicą 3825 rob. 239 wozów. Pragsko-czeska kolej przy stacyi w Bodenbach 65 rob.

— Z końcem czerwca znajdowało się w obiegu biletów skarbowych licząc w tę summę bilety będące po kasach rządowych 167,883,981 złr. W końcu maja wynosiły one summę 168,019,355 złr. okazuje się przeto ubytku 135,374 złr. W końcu czerwca było również w obiegu lombardzko-weneckich biletów skarbowych 2,110,860 lirów.

— Z Ischl donoszą, że przed końcem sierpnia przybędą tam NPan z arcyksięciem Franciszkiem Karolem, arcyksiężną Zofią i arcyksięciem Ludwikiem. Również mają tam przebywać królowa Pruska i królowa Saska, a nawet król Pruski przyjedzie na parę dni po żonę swoją.

— Minister oświecenia hr. Lew Thun, opuścił Karlsbad i w sobotę przybywa do Pragi. Namiestnik Galicyi hr. Gołuchowski, bawi obecnie w Berlinie. W tych dniach spodziewana w Wiedniu księżna Lieven, która jak wiadomo wielkie posiada zaufanie u L. Napoleona.

— Oprócz podanych już wyroków sądu wojennego w Hermanstadt, zapadły jeszcze następujące:

1. Franc. Kenderessi kalkulator siedmiogrodzkiego najw. komisaryatu krajowego i honorowy komisarz prowincyonalny, a w r. 1849 członek sądu doraźnego ustanowionego przez powstańców. 2. Ludwik Csutak, asesor sądowy. 3. Emmerych Gal b. chorąży pensyonowany. 4. Jan Györfy proboszcz katol. 5. Franc. Komaromi, b. asesor sądowy w 1849 r. członek sądu i autor jednéj broszury rewolucyjnéj w styczniu r. 1850 znaleziono u niego szpadę. 6. Dyonizy Pogonyi właściciel dóbr. 7. Andrzéj Simon, proboszcz katol. i kapelan kwarantanny. 8. Karol Vessely b. prof. i kapłan katol. w Kronstadzie w r. 1849 redaktor. 9. Stefan Dáné pastor reform. 10. Jan Fogarosi b. sędzia w r. 1849 redaktor. 11. Aleks. Dali pastor reform. 12. Wilhelm Thierry de Mainonville skończony słuchacz filozofii. Csutak, Gal, Györfy, Pogonyi, Simon, Vessely, Dáné i Fogarosy, za udział w zbrodni stanu, skazani prócz konfiskaty majątku na szubienicę. Komaromi za toż samo na konfiskatę i 8 lat twierdzy, Dali za obrazę majestatu w 2gim stopniu na 4 lat twierdzy, Thierry za szpiegostwo w interesie powstania na 8 lat roboty przy szańcach w kajdanach. J. C. K. Apost. Mość karę tę pod d. 12 kwietnia r. b. złagodził w ten sposób, iż Kenderessi otrzymał 2 lata twierdzy i zabór majątku potwierdzony, innym wszystkim kara śmierci darowana zupełnie, a jedynie czas odsiedziany pod śledztwem policzony za karę i konfiskata utrzymana w swojéj mocy. Zarazem NPan rozkazał, aby zaniechać wykonanie zapadłych wyroków przeciw 16 wyliczonym włościanom za udział w mordzie, łupieztwie, tudzież przeciw kanonikowi katedralnemu Wojciechowi Tankó za zdradę stanu, a dziedzicowi dóbr Ludwikowi Weres, za pomoc w zbrojném powstaniu, a nadto zaniechać śledztwa rozpoczętego przeciw pięciu innym wymienionym w obwieszczeniu osobom.

— Mówią, że między prawami których wypracowanie wkrótce ukończonem będzie, znajduje się prawo o organizacyi stowarzyszeń strzeleckich.

— W Waitzen odkryto fałszerzy 6-krajcarówek papierowych wyrabianych podobno z wielką dokładnością. Główny sprawca jest tokarz nazwiskiem Albert de Rinto.

— Wydział lekarski w Wiedniu uczynił podanie do ministerstwa względem środków zapobiegających praktyce szarlatanów lekarskich. W tym względzie wygotowano już rozporządzenia obowiązujące we wszystkich krajach koronnych.

— *Gaz. Zagrzebska* donosi, że N. Pan nakazał budowę dwóch wielkich zakładów męskich wychowania każdy na 180 uczniów w okręgu pułku ogulińskiego na Pograniczu, tudzież robót wodnych dla zabezpieczenia brzegów w przystani Zengg.

— *Gaz. Hermanstadska* umieszcza ogłoszenie gubernatora cywilnego i wojennego Siedmiogrodu w którym wzywa wszystkich znajdujących się w kraju urzędników dworu i kawalerów orderów aby w d. 23 b. m. znajdowali się w Hermansztadzie dla powitania N. Pana, który w mieście tem 2 dni a w Klausenburgu 1 dzień zabawi, a przeto jak mówi obwieszczenie „cała szlachta Siedmiogrodu będzie miała w obu tych miastach sposobność złożenia J. C. Mci powinny hołd swój“.

— N. Pan rozpoczął we środę podróż do Semlina parowym statkiem i po drodze zwiedzi Földvar, Kalocza, Mochacz, Apatin, Dalya, Nowy-Sad i Pietrowaraždyn. Objazd pogranicza wojskowego odbędzie się z Semlina w powozie. We czwartek 20 b. m. przejedzie N. Pan przez granicę Siedmiogrodu i rozpocznie podróż po tym kraju.

— Książę Sasko-Koburg-Gotha spodziewany w tych dniach w Wiedniu.

— Z Pesztu powrócili już feldmarpor. bar. Kempen szef naczelnéj władzy policyjnéj i minister wojny baron Czorysz.

— We Frohsdorf obchodzono w poniedziałek urodziny hrabiego Chamborda w cichości. Mała liczba legitymistów znajdowała się tamże, przy obiedzie nie było mowy o polityce, a zebranie miało pozór domowego święta.

Niemcy.

Dzienniki pruskie utrzymywały, że rząd pruski odpłacając nieprzyjazną rolę Saksonii w kwestyi handlowéj, zamierza porzucić zamiar przeprowadzenia kolei żelaznéj do Bawaryi na Saksonię i pociągnąć koléj wprost z Halli do Lichtenfels. Półurzędowy *Drezdeński Dziennik* zaprzecza temu, śmiejąc się

z pogróżek, bo podobny kierunek kolei wywołałby trudności niwelacyjne i kosztowne mosty i tunele. A mimo tego zapewnia ten dziennik, projektowana koléj nie przekroczyłaby granicy bawarskiéj. Stąd się pokazuje, że rząd saski na taki wypadek otrzymał sobie u rządu bawarskiego zapewnienie.

— Pierwsza Izba Kasselska jeszcze się nie zebrała; hrabia Philippsthal, książę Ilsenburg i katolicki biskup z Fuldy odmówili przyjęcia w niej krzeseł. Wielu deputowanych Izby drugiéj, a na ich czele Weinzierl założyli protest przeciw przysiędze wymaganéj od nich jako członków stanowych z téj zasady, że skoro konstytucya jeszcze nie ułożona, przeto nie mogą oni przysięgą z góry wymaganą narażać praw krajowych na szwank.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 lipca. Nad czém pracowano w mieście od jesieni i to bezskutecznie, to na Kazimierzu w kilka dni wprowadzono w wykonanie. Dla położenia tamy zdzierstwu piekarzy, którzy dziś jeszcze pieką bułki jakby pszenica stała na 12—13 złr. utworzyła się na Kazimierzu spółka kilku obywateli i wypieka chleb, którego cena spada za każdym targiem, bo stosuje się do ceny zboża. Dziś np. odpowiednio do cen zeszłotygodniowych sprzedawano piękny chleb funt po 2 kr., za tydzień zapewne dadzą go jeszcze taniéj; tym czasem u nas bochenek chleba sprzedaje się na oko, a cena funta wypada przeszło na dwa razy tyle.

— Dziś przed południem chwytano jak zwykle psy nieopatrzone znaczkami. Przed kościołem P. Maryi szedł jakiś jegomość, a za nim pies legawy zapewne nie tutejszy, bo nie zmykał na widok hycla i z łatwością dał się ułowić. Właściciel psa daléj więc w spór z oprawcą i schwycił za postronek chcąc psa wydrzeć, gdy w tém towarzysz pierwszego przypadlszy doń, porwał go za bary i popchnął dając czas tamtemu łup swój uprowadzić. Dawniéj kiedy przepisy tyczące się porządku w mieście były ściśléj przestrzegane a przeto i zachowywane, kiedy się nie przewracano jak dziś na Floryańskiéj ulicy przez płyty ruszające się w chodnikach jak klawisze, kiedy po skończoném obielaniu domu kupy rumowiska nie zawadzały pod nogami jak pod Szarą kamienicą, kiedy przed każdym domem parobek obowiązany był zamieść i skropić wodą chodnik nad ranem, a nie jak teraz zamiatać miotłą po nogach przechodzących w godzinach największego ruchu, albo nie zamiatać wcale; wtedy i oprawcom nie wolno było zarzucać stryczki pod nogi przechodzących dla schwytania psa tulącego się między ludzi lub zmykającego do sieni. Umiemy cenić gorliwość oprawców lubo nie z tego co oni stanowiska, że pies duży da dużą skórę lub drogie wykupno, ale ze stanowiska troskliwości o zdrowie mieszkańców; wszakże zdaje nam się że psy tylko luźne stanowić powinny razzię oprawców, a zdania tego niezmienimy chyba po przekonaniu się że znaczek od nich kupiony jest talizmanem przeciw wściekliźnie.

— Do odkrywanych lub już odkrytych zabytków starożytnych, pisze *Kuryer Warszawski*, przybywa nam jeszcze jeden. O 9 wiorst od m. Wilna nad rzeką Wilją, w willi należącéj do dziedzictwa P. A. Łęskiego, w miesiącu maju r. b. przy kopaniu jamy w ogrodzie, dla zasadzenia owocowego drzewa, znaleziono małą skrzynkę z drzewa zupełnie zgniłą, w któréj się znajdowały ozdoby srebrne kobiece, i dawne pieniądze. Przedmioty srebrne składały się: z dwóch pierścieni prześlicznéj roboty, i z dwóch bransoletek, z 2ch par zausznic wysadzanych kamieniami, części spinki wyobrażającéj smoka, i spilki długiéj z gałką misternéj roboty. Znalezione przytem pieniądze, były następne: 18 groszy sr. czeskich v. pragskich, Wacława z XIII wieku, i 42 sztuk monet najszacowniejszych, bo czysto-litewskich, z epoki przed-uniowéj Litwy, i zgoła w żadnéj numizmatyce nieznajomych i nieopisanych. Na stronie głównéj tych monet srebrnych, są kolumny, herb Jagielloński; na stronie zaś odwrotnéj wyobrażenie osoby trzymającéj niby krzyż, ale najpodobniéj do prawdy, trzyliść wielką rolę grający w mitologii litewskiéj. Skarb ten numizmatyczny i archeologiczny, nabiera szczególnéj u znawców wartości przez pewność, że znalezione srebrne kobiece ozdoby są z téjże i z jednéj z monetami epoki, z czasów Giedymina albo Kiejstuta. Cztery exemplarze monet odesłane przez dzisiejszego onych właściciela do Cesarskiego archeologicznego towarzystwa w Petersburgu, reszta znajduje się w posiadaniu hr. Eustachego Tyszkiewicza.

— Otrzymujemy wiadomość z Suwałk, iż d. 6 b m. po godz. 6 wieczorem, spadł tam grad, dochodzący wielkości gołębiego jajka, a ważący więcéj nawet nad $1\frac{1}{2}$ łuta. Sprawił on znakomite szkody w polu, a w samem mieście wybił wedle dopełnionego obliczenia, szyb 19,175. (K. W.)

Przyjechali do Krakowa od dnia 15 do 16go lipca: — Sobański Aleksander z Wiednia. Eminowicz Józef z Pragi. Hubicki Tadeusz z Polski. Wagner Jan, Czetsch Karol z Lindenwald hofrath z Wiednia. Zadurowicz Kajetan ze Lwowa. Tarnowski Ambroży z Warszawy.

Wyjechali: Czarderski Edward, Gabryszewski Roman do Tarnowa Tomkiewicz Henryk do Karlsbadu. Bozewski Jan do Warszawy. Zaklika Edward, Lipiński Aleksander do Marienbadu. Sobolewski Konstanty do Szczawnicy.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków d. 16 lipca. Na dzisiejszym targu był popłoch nie do opisania. Przewidywania nasze sprawdziły się: w same żniwa zwieziono niezmiernie wiele zboża, a ceny szybko spadały i w dniu dzisiejszym trzy targi odróżnić można było. Zanim z Barana przyszło zboże do Krakowa, już spadło znacznie w cenie, bo kiedy na granicy płacono żyto srebrem po 21 złp., tu sprzedawano ten sam gatunek $5\frac{3}{4}$ złr. papierami, licząc więc agio i koszta przewozu, spekulanci potracili. Między Baranem i Michałowicami różnica była na 3—4 złp. na korcu; bo na Baran oprócz szlachty z większemi transportami, przybyło dużo ekonomów, pisarzy itp. po kilkanaście korcy przywiózłszy ze sobą zboża. Zwieziono stamtąd do 4000 korcy, z tych sprzedano większą połowę, reszta poszła na wsypki. Kupujący spieszyli się rano z zakupnem, a kiedy pierwsze potrzeby zaspokojone, ku południowi spadły ceny, a bardziéj jeszcze po południu. I tak różne gatunki ziarna płacono w trojakich cenach Żyto rano: $6\frac{1}{2}$, 7, $7\frac{1}{4}$ złr., toż samo w południe 6, $6\frac{1}{4}$, $6\frac{1}{2}$, też same gatunki o 4téj popołudniu po $5\frac{1}{4}$, $5\frac{1}{2}$ 6. Podobnież poszła pszenica: rano 7, $7\frac{1}{2}$, 8, $8\frac{1}{2}$, najpiękniejsza 9 złr., a o 4téj żądano już tylko za nią $6\frac{1}{2}$, 7. $7\frac{1}{2}$ do $8\frac{1}{4}$. Jęczmień trzymał się od początku do końca słabo. Rano 5, $5\frac{1}{4}$, $5\frac{1}{2}$, w południe $4\frac{1}{2}$, w wieczór od 4 do $4\frac{1}{2}$ żądano za najlepszy. Owies $2\frac{1}{2}$, $2\frac{5}{8}$, $2\frac{3}{4}$. Groch 6, $6\frac{1}{2}$, 7, wyborowe zaś ziarno $7\frac{3}{4}$. Słowem wielka trwoga opanowała spekulantów, każdy chce zbyć co ma, i zrzucają się z umów. Zdaje nam się, że do nowych zbiorów ustalą się ceny pszenicy na 6—7 złr., żyta na $4\frac{1}{2}$—$5\frac{1}{2}$.

Nowy rzepak dużo już zaczyna odchodzić, prób dosyć zwieziono pięknych i suchych na 20, 21 i 22 złp. Wczoraj kupiono około 500 korcy *loco* na granicy po 21, $21\frac{1}{2}$ i 22 złp.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 16 lipca.* — Metaliki 5-proc. 97. Metaliki $4\frac{1}{2}$-proc. 88. — Metaliki 4-proc. $78\frac{5}{8}$. — 4-proc. z 1850 r. 92 — $2\frac{1}{2}$-proc. $49\frac{1}{2}$. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — z ciągn. z 1830 r. 250. $302\frac{1}{2}$. — Augsburg $118\frac{3}{4}$. — Londyn 11 49 kr. — Paryż $140\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1368. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 1555. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $95\frac{5}{16}$. B. $105\frac{15}{16}$.

Kurs krakowski 17 lipca. — Banknoty $88\frac{3}{4}$. — Pruski kurant 103. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 19 złp. gr. 20. — Listy Król. Polski go bez kup. $99\frac{3}{4}$. Listy zast. galic. bez kup. żądają 85 dają $84\frac{1}{2}$. — Cwancygery stare $103\frac{1}{4}$, nowe $104\frac{1}{4}$.

Kurs lwowski z dnia 13 lipca. — Dukat holend. 5 złr. 39 kr. — Dukat ces. 5 złr. 43 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 49 kr. — Rubel ros. 1 złr. 54 kr. — Talar pruski 1 złr. 44 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 25 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 83 złr. 38 kr.

Kurs wiedeński z dnia 15go lipca. — Metaliki 97. — Nowa pożyczka. $87\frac{7}{8}$. — Akcye Banku wied. 1359. — Akcye kolei żel. szl. 223. — Agio od złota $25\frac{1}{4}$. od srebra $18\frac{1}{2}$.

Urzędowe.

Obwieszczenie.

N. 15679. **RADA MIASTA KRAKOWA.** (1169)

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do wiadomości, że w czasie od dnia 5go sierpnia 1851 r. jako daty zawiązania się komisyi pożyczki rządowéj do dnia ostatniego czerwca 1852 Rada miasta Krakowa udzieliła w imieniu Gminy Krakowskiéj zaręczenie za pożyczkę daną przez Wysoki Rząd na odbudowanie domów w mieście Krakowie w miesiącu lipcu 1850 zgorzałych, w summie złr. 131,800 m. k., z któréj interessowani odbierając pożyczoną summę ratami w miarę postępu budowy, wybrali po koniec czerwca r. b. summę złr. 89,750 m. k. jak o tém dołączony tu wykaz po szczególe naucza.

					pożyczka przez gminę zaręczona. w monecie konwencyjnéj.		wybrano.
1)	na realności Ner	283/4	gm.	III.	4000 złr.	—	2500 złr.
2)	—	„ 206	„	II.	3500 „	—	3500 „
3)	—	„ 83	„	I.	2000 „	—	1500 „
4)	—	„ 91	„	I.	4300 „	—	4300 „
5)	—	„ 86	„	I.	2500 „	—	900 „
6)	—	„ 237	„	II.	15000 „	—	10500 „
7)	—	„ 270	„	III.	4000 „	—	4000 „
8)	—	„ 269	„	III.	10000 „	—	10000 „
9)	—	„ 256	„	II.	6000 „	—	6000 „
10)	—	„ 225/6	„	II.	10000 „	—	10000 „
11)	—	„ 248	„	II.	2000 „	—	2000 „
1.)	—	„ 282	„	II.	4000 „	—	3000 „
13)	—	„ 44/3	„	I.	8000 „	—	6000 „
14)	—	„ 204	„	II.	2500 „	—	1750 „
15)	—	„ 24/5	„	I.	15000 „	—	7000 „
16)	—	„ 205	„	II.	3000 „	—	3000 „
17)	—	„ 254	„	II.	2500 „	—	— „
18)	—	„ 258	„	II.	4000 „	—	2000 „
19)	—	„ 276	„	III.	3000 „	—	1800 „
20)	—	„ 41	„	I.	1000 „	—	— „
21)	—	„ 262	„	II.	5000 „	—	— „
22)	—	„ 76	„	I.	4500 „	—	3000 „
23)	—	„ 202	„	II.	1500 „	—	1500 „
24)	—	„ 221	„	II.	6000 „	—	4000 „
25)	—	„ 241	„	II.	2500 „	—	1500 „
26)	—	„ 259	„	II.	6000 „	—	— „
				Razem	131,800 złr.	—	89,750 złr.

Kraków dnia 10 lipca 1852 roku.

Vice-prezes, *J. Paprocki.*
Z. Sekr. Jlny, *J. Estreicher.*

N. 3616. CES. KRÓL. TRYBUNAŁ (1155)

Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

W skutek prośby Stanisława Wrzałki pełnomocnika Pawła i Agneszki Bulińskich małżonków o przyznanie spadku po Michale i Jadwidze z Boroniow Jeleniach małżonkach, najprzód córce tychże Katarzynie z Jeleniów Stachańskiéj, a następnie jego pełnomocdawcom jako nabywcom praw od téjże do powyższego spadku. — Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora na zasadzie art. 12. ust. hyp. z 1844 r. wzywa mających prawa do spadku po Michale i Jadwidze z Boroniow Jeleniach małżonkach składającego się a) z gruntu Cyrulikowskie zwanego zagonów 23 pod pozycyą N. 2.; b) z gruntu na Krzywdzie 1mo zagonów 12 w jedném stajaniu, 2do tamże zagonów 12 w jedném stajeniu, 3tio tamże klinów 11, 4to pod Żurawcem zagonów 26, 5to w drugiém miejscu tamże zagonów 15, 6to za Szpitalném zagonów 60 piasku pod lasem, 7mo pod Sobotami zagonów 25, za łąkę w lesie zamienionego pod pozycyą N. 3 w wykazie hypotecznym przy realności w mieście Chrzanowie w okręgu miasta Krakowa w gminie XVII wiejskiéj Chrzanów pod L. 217 stojącéj i N. 258 katastry oznaczonéj zamieszczonych, aby takowe w terminie trzech miesięcy Trybunałowi przedstawili, w razie bowiem przeciwnym, spadek rzeczony po upływie powyższego terminu obecnie zgłaszającym się, przyznany zostanie. — Kraków d. 7go czerwca 1852.

Prezes MAJER.
Z. Sekretarz W. *Płonczyński.*

(2-3)

Ostatnia wiadomość.

W chwili wyjścia dziennika odbieramy następującą urzędową kommunikacyą:

Nr. 10,484. **RADA ADMINISTRACYJNA**

WIELKIEGO KSIĘSTWA KRAKOWSKIEGO

Wydział Presidii Sekcya I.

***Do Redakcyi dziennika* Czas.**

Nadesłane przez C. K. Komissyą Gubernialną przy odręczném wezwaniu z d. dzisiejszego ad N. 3219 zawiadomienie tyczące się ułatwienia z dniem 12 b. m. poczynając kommunikacyj nadgranicznych z Królestwem Polskiém — Rada Administracyjna niniejszém do publicznéj podaje wiadomości, w treści jak niżéj: Mieszkańcom tutejszo-krajowym w obrębie trzechmilowym od granicy Królestwa Polskiego osiadłym — wydawane będą przez C. K. Naczelników Urzędów obwodowych w Galicyi i przez C. K. Starostwo Grodzkie w Krakowie karty legitymacyjne na dni ośm — za któremi przebycie granicy i pobyt przez czas powyższy w Królestwie Polskiém dozwolony im zostaje; Właścicielom zaś większych posiadłości ziemskich tak w Galicyi, jak i w Królestwie Polskiém dobra mających — rzeczone karty legitymacyjne wydawane być mogą na przeciąg jednego roku — służyć do każdego przejazdu przez granicę i miéć znaczenie widymowanego paszportu.

Nadmienia się przytém że według rozporządzeń przez Rząd Królestwa Polskiego urzędom celnym nadgranicznym wydanych, osobom za kartami granicę przebywającym, oprócz rzeczy do użycia onymże przez czas pobytu potrzebnych, ani towarów, ani pieniędzy obrzynanych lub fałszywych ze sobą prowadzić nie wolno.

Kraków dnia 16 lipca 1852 r.

Prezes, P. Michałowski.
Sekr. Jlny, *Wasilewski.*

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
16	2	27" 4''' 701	+ 22° 6	4''' 77	pł. zachodni słaby	pogoda z chmurami		+ 24° 4	+ 14° 4
„	10	„ 4 887	+ 17 8	6 35	wpn. wschodni „	pogoda			
17	6	„ 4 919	+ 14 1	5 75	„ — „	„	mgła mała przy poziomie		